

## O dobrej i złej mowie w „Fajdroście” Platona

Fajdros zaliczany jest do grona najważniejszych i najpiękniejszych dialogów Platona. Charles H. Kahn zwrócił uwagę, że jest to dialog typu sielankowego – natrafiamy w nim na urokliwy portret Sokratesa, który w spiekocie dnia brodzi w chłodnych wodach strumienia, by niebawem rozciągnąć się w cieniu na trawie, nieopodal kapliczki poświęconej nimfom, wśród muzyki cykad, wszechobecnych w czasie południowego upału. Zachęcamy do zapoznania się z fragmentem „Fajdrosa” wydanego niedawno nakładem Teologii Politycznej oraz zajrzenia do naszej księgarni.

**Sokrates.** Powinniśmy zatem, jak to przed chwilą zaproponowaliśmy, rozpatrzyć, co stanowi o tym, że mówi się lub pisze mowę dobrą, a co o tym, że złą.

**Fajdros.** Oczywiście.

**Sokrates.** Czyż więc, jeśli mowa ma być dobra i piękna, umysł mówcy nie powinien wiedzieć i znać prawdy o tym, o czym zamierza mówić?

**Fajdros.** Ja zaś, drogi Sokratesie, słyszałem na ten temat coś takiego, że ten, kto chce być mówcą, nie musi wiedzieć, co jest naprawdę sprawiedliwe, lecz co się takim wydaje ogółowi, który będzie sędzią w

tej sprawie; [nie musi też on wiedzieć], co jest rzeczywiście piękne i dobre, ale co za takie uchodzi: z tego bowiem rodzi się przekonanie, a nie z tego, co prawdziwe.

**Sokrates.** „Nie należy odrzucać słowa”, Fajdrocie, jakie wypowiadają ludzie mądrzy, ale zbadać, czy nie mają racji. Dlatego nie lekceważmy również tego, co obecnie zostało powiedziane.

**Fajdros.** Słusznie mówisz.

**Sokrates.** Rozpatrzmy to więc w taki sposób.

**Fajdros.** W jaki?

**Sokrates.** Gdybym tak nakłaniał cię, abyś na wyprawę wojenną kupił sobie konia, ale obaj byśmy nie wiedzieli, co to jest koń, a ja wiedziałbym o tobie jedynie tyle, że Fajdros za konia uważa to spośród zwierząt domowych, które ma największe uszy.

**Fajdros.** Byłoby to śmieszne, Sokratesie.

**Sokrates.** Niezupełnie; jednak gdybym usilnie starał się cię przekonać, ułożywszy mowę pochwalną o osle, i nazywał go koniem, i mówił, że zwierzę to jest najbardziej wartościowym nabytkiem tak dla

domu, jak i w czasie wyprawy wojennej, że jest pożyteczne w walce jako wierzchowiec oraz zdolne do dźwigania zbroi i przydatne w wielu innych okolicznościach.

**Fajdros.** A to byłoby już ze wszystkiego najśmieszniejsze.

**Sokrates.** Czy jednak nie lepiej być śmiesznym i przyjaznym niż zdolnym i wrogim?

**Fajdros.** Oczywiście.

**Sokrates.** Gdyby więc ktoś biegły w sztuce oratorskiej, nie wiedząc, czym jest dobro i zło, zabrał się do przekonywania państwa równie nieświadomego tych rzeczy i stworzył już nie pochwałę „cienia osła” jako konia, ale pochwałę zła jako dobra, i poznawszy opinie tłumu, przekonywał go do czynienia zła zamiast dobra, to jak sądzisz, jaki z takiego zasiewu zbierze następnie plon sztuka oratorska?

**Fajdros.** Niezbyt szczególny.

**Sokrates.** Czy więc, mój drogi, nie krytykowaliśmy sztuki oratorskiej w sposób bardziej prostacki, niż należy? Mogłaby ona przecież powiedzieć: „Dlaczego, dziwni mężowie, takie brednie mówicie? Ja wszak nikogo nieznaną prawdę nie zmuszam do uczenia się przemawiania, ale jeśli moja rada coś znaczy, to dopiero gdy poznał

ktoś prawdę, niechaj mnie sobie przyswaja. Z dumą jednak ogłaszam: bez mojej pomocy sama znajomość prawdy nie da nikomu ani krzty więcej siły w sztuce przekonywania”.

**Fajdros.** Czy nie ma więc ona racji, gdy tak mówi?

**Sokrates.** Zgadzam się, o ile wysuwane przeciw niej argumenty potwierdzają, że jest ona „sztuką”. Wydaje mi się bowiem, jakobym gdzieś słyszał wysuwane i świadczące przeciw niej argumenty, że ona kłamie i że nie jest sztuką, lecz pozbawionym kunsztu rzemiosłem. Prawdziwa sztuka przemawiania, powiada Lakończyk, nie istnieje i nigdy w przyszłości nie będzie istniała bez udziału w prawdzie.

**Fajdros.** Takich potrzeba nam argumentów, Sokratesie. Przedstaw więc je tutaj i zbadaj, czego i w jaki sposób dowodzą.

*Prawdziwa sztuka  
przemawiania, powiada  
Lakończyk, nie istnieje i nigdy  
w przyszłości nie będzie  
istniała bez udziału w  
prawdzie*

**Sokrates.**

Przybądźcie tutaj, szlachetne istoty, i przekonajcie Fajdrosa, co piękne ma dzieci [jego mowy], że dopóki nie zajmie się na poważnie filozofią, dopóty nie

będzie w stanie o niczym poważnie mówić. A zatem niech Fajdros odpowiada.

**Fajdros.** Pytajcie więc.

**Sokrates.** Czy sztuka retoryczna w swej całości nie jest rodzajem umiejętności oddziaływania na dusze nie tylko na salach sądowych i na wszystkich innych zgromadzeniach publicznych, ale także na prywatnych, będąc tą samą w sprawach wielkich i małych, a właściwie użyta nie zyskuje też większej chwały, gdy dotyczy rzeczy po ważnych, niż gdy dotyczy błahostek? Czy to jest to, co o niej słyście?

**Fajdros.** Nie, na Zeusa, nie całkiem dokładnie to, ale że sztuki przemawiania i pisania używa się przede wszystkim w sprawach sądowych, a przemawiania również na Zgromadzeniach Ludu; o innym więcej jej użyciu nie słyście.

**Sokrates.** A zatem słyście jedynie o traktatach retorycznych Nestora i Odyseusza, którzy je napisali, gdy nie mieli nic do roboty pod Troją, a nie słyście o traktacie Palamedesa?

**Fajdros.** Ale, na Zeusa, ja nie słyście również o traktatach Nestora, chyba że Nestorem nazywasz Gorgiasza, a Odyseuszem niejakiego Trzymacha i Teodora.

**Sokrates.** Może i tak nazywam. Dajmy im już jednak pokój, a ty mi powiedz, co w sądach robią strony sporu? Czy nie spierają się w mowach ze sobą? Czy co [innego] powiemy?

**Fajdros.** Dokładnie to.

**Sokrates.** Czy o to, co sprawiedliwe i co niesprawiedliwe?

**Fajdros.** Tak.

**Sokrates.** Czy więc sprawi on za pomocą sztuki, że tym samym słuchaczom to samo raz wyda się czymś sprawiedliwym, a innym razem, gdy zechce, czymś niesprawiedliwym?

**Fajdros.** Z pewnością tak.

**Sokrates.** Czy również w mowie politycznej nie sprawia, że te same rzeczy raz wydają się dobre dla państwa, innym razem przeciwnie?

**Fajdros.** Tak.

**Sokrates.** Czyż tego nie wiemy, że Eleata Palamedes[1] dzięki tej sztuce tak przemawia, że ta sama rzecz wydaje się słuchaczom podobna i niepodobna, jedna i mnoga, trwająca w spoczynku i będąca w ruchu?

**Fajdros.** Jak najbardziej.

**Sokrates.** Sztuka prowadzenia sporów nie ogranicza się więc do mów na salach sądowych i na zgromadzeniach politycznych, ale – o ile w ogóle jest sztuką – zdaje się być jedną i tą samą dla wszelkiego rodzaju mów, sztuką, dzięki której będzie się w stanie tworzyć podobieństwo między wszystkimi rzeczami, które mogą być podobne i między którymi można [je tworzyć], a także wydobyć na światło podobieństwo, gdy ktoś inny je tworzy i ukrywa.

**Fajdros.** Jak to właściwie rozumiesz?

**Sokrates.** Myślę, że stanie się to jasne, jeśli tę rzecz zbadamy w taki oto sposób: czy łatwiej jest o oszustwo w rzeczach, które się bardzo różnią, czy w tych, które niewiele?

**Fajdros.** W tych, które niewiele.

*Czy łatwiej jest o oszustwo w rzeczach, które się bardzo różnią, czy w tych, które niewiele?*

**Sokrates.** W każdym razie, jeśli będziesz małymi krokami przechodził od jakiejś rzeczy do jej przeciwieństwa, to bardziej pozosta-

niesz w ukryciu, niż gdy dużymi.

**Fajdros.** Jakżeby nie.

**Sokrates.** Ten więc, kto chce oszukiwać innych i nie dać się oszukać samemu, powinien bardzo dokładnie poznać, czym jest podobieństwo i niepodobieństwo rzeczy.

**Fajdros.** Tak, koniecznie.

**Sokrates.** Czy zatem ten, kto nie zna prawdy o danej rzeczy, będzie w stanie rozpoznać małe lub duże podobieństwo rzeczy nieznannej do innych rzeczy?

**Fajdros.** To niemożliwe.

**Sokrates.** Ci więc, którzy żywią mniemanie niezgodne z rzeczywistością i ulegają oszustwu, oczywiście popadają w ten stan z powodu jakichś podobieństw.

**Fajdros.** Tak bywa, istotnie.

**Sokrates.** Czy ktoś potrafiłby stać się tak biegłym w tej sztuce [używania podobieństw], aby przeprowadzać [słuchacza] małymi krokami przez podobieństwa, prowadząc go za każdym razem od istniejącej rzeczy do jej przeciwieństwa, lub żeby samemu nie ulec oszustwu, gdy zupełnie nie wie, czym jest aktualna rzecz [stanowiąca przedmiot jego mowy]?

**Fajdros.** Przenigdy.

**Sokrates.** Ten więc, mój przyjacielu, kto nie zna prawdy, lecz goni za opiniami, stworzy – jak się zdaje – godną śmiechu sztukę słowa, która jest żadną sztuką.

**Fajdros.** Zapewne.

**Sokrates.** Czy zatem chcesz, byśmy zobaczyli w mowie Lizjasza, którą niesiesz ze sobą, i w mowach, które wypowiedzieliśmy, co w nich zasługuje na miano sztuki, a co na to miano nie zasługuje?

**Fajdros.** Tego chcę ze wszystkiego najbardziej, bo teraz mówimy niejako w oderwaniu, nie mając odpowiednich przykładów.

**Sokrates.** Jednak dzięki szczęśliwemu losowi, jak się zdaje, dwie wypowiedziane mowy stanowią przykład, jak ten, kto zna prawdę [o przedmiocie swojej mowy], bawiąc się w mowach, jest w stanie uwodzić słuchaczy. Osobiście, Fajdrosie, winię za to tutejsze bóstwa; być może również owe zwiastuny muz, które śpiewają nad naszymi głowami, obdarzyły nas tym skarbem, zsyłając nam natchnienie, bo przecież ja wcale nie jestem biegły w sztuce oratorskiej.

**Fajdros.** Niech będzie, jak mówisz, wyjaśnij tylko, co masz na myśli.

**Sokrates.** Przeczytaj mi zatem początek mowy Lizjasza.

**Fajdros.** „Moje stanowisko w tej sprawie znasz i słyszałeś, że za korzystne dla nas uważam, jeśli to się stanie. Myślę więc, iż nie ominie mnie to, czego pragnę, tylko dlatego, że nie jestem w tobie zakochany. Zakochani przecież, gdy ustanie ich namiętność, żałują...”

**Sokrates.** Dość. Musimy teraz powiedzieć, jaki popełnia on błąd i co tworzy nieartystycznie, czyż nie?

**Fajdros.** Tak.

**Sokrates.** Czy nie jest to jasne dla każdego, że co do jednych tego rodzaju spraw jesteśmy zgodni, a co do innych niezgodni?

**Fajdros.** Sądzę, że rozumiem to, o czym mówisz, ale powiedz to jaśniej.

**Sokrates.** Gdy ktoś wypowiada nazwę: „żelazo” lub „srebro”, czyż nie to samo wszyscy mamy na myśli?

**Fajdros.** Jak najbardziej.

**Sokrates.** A co, gdy mówi: „sprawiedliwość” lub „dobro”? Czy każdy nie zwraca się ku czemuś innemu i czy nie spieramy się jedni z drugimi, a nawet sami ze sobą?

**Fajdros.** Z całą pewnością.

**Sokrates.** Co do jednych więc nazw, to się zgadzamy, co do innych zaś nie.

**Fajdros.** Tak jest.

**Sokrates.** Co do których zatem nazw łatwiej ulegamy oszustwu i co do których większą ma moc sztuka retoryczna?

**Fajdros.** Jasne, że do tych, co do których nie mamy pewności.

**Sokrates.** Ten więc, kto chce czynić postępy w sztuce retorycznej, powinien najpierw dokonać metodycznego podziału tych nazw i uzyskać jasne wyobrażenie o charakterze każdego z ich obydwu rodzajów, o tym, którego nazwy są z konieczności dla ogółu ludzi niepewne, i o tym, którego pewne.

**Fajdros.** W każdym razie, Sokratesie, ten, kto by je uzyskał [jasne wyobrażenie], będzie rozumiał ten wspaniały rodzaj [niepewnych nazw].

**Sokrates.** Poza tym uważam, że w każdym przypadku nie może on być nieświadomy, ale powinien wyraźnie dostrzegać, do jakiego z obydwu rodzajów należy to, o czym ma zamiar mówić.

[1] Zenon.

*Fragment „Fajdrosa” w przekładzie Henryka Podbielskiego, który ukazał się nakładem Teologii Politycznej*

Książka dostępna jest w księgarni Teologii Politycznej